WARSZAWIANKA

PIEŚŃ Z ROKU 1831

Stanisław Wyspiański

TEATR rozmaitości
WARSZAWA
marszałkowska 8

Dyrektor i kierownik artystyczny
IGNACY GOGOLEWSKI

Kierownik literacki
WOJCIECH NATANSON
Zastępca Dyrektora
WALDEMAR CZEPIK

PIEŚŃ Z ROKU 1831

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WARSZAWIANKA

PREMIERA W KWIETNIU 1986

DYSKUSJA I PIEŚŃ

„Warszawiankę" traktowano u nas jako jednoaktówkę. Łączono ją nieraz z cudzymi utworami — czy innymi sztukami samego Wyspiańskiego. Tymczasem jest to dzieło samodzielne, niezwykłe, pełne bogatych treści.

Autorowi chodzi, w pierwszym rzędzie, o niepowodzenie Powstania 1830/31 roku. Historycy są jednomyślni. Ta insurekcja była jedyną w XIX stuleciu, która miała szansę wygranej. Dlaczego poniesiono klęskę? Autor „Warszawianki" wielokrotnie do tej sprawy powracał. Rozmyślał o niej podczas jedynego w swym życiu, krótkotrwałego pobytu w Warszawie, w styczniu 1898 roku. Aż trzy utwory poświęcił Listopadowemu Powstaniu. Najwcześniejszy z nich, „Warszawiankę", umieścił w dniu drugiej bitwy o Olszynkę Grochowską, znajdującą się wówczas na przedmieściach Warszawy.

Niewykorzystane zwycięstwo miało doniosłe znaczenie w przebiegu całej kampanii.

Drugi dramat Wyspiańskiego „Lelewel", dzieje się pod koniec Powstania, w przeddzień kapitulacji. Trzeci utwór, najpóźniej napisany, choć dawno rozpoczęty — to moment wybuchu Powstania: „Noc Listopadowa".

Geneza „Warszawianki" sięgała lat, w których twórca przebywał w Paryżu. Tam właśnie, 23 sierpnia 1883 powstała wersja pierwsza. Pięć lat minęło nim ostatecznie ukończył tekst, 12 listopada 1898. Zagrano go 26 listopada i ogłoszono w krakowskim „Życiu". Nowe poprawki wniósł jeszcze poeta w wydaniu drugim, ogłoszonym w 1901. Za życia Wyspiańskiego ukazało się aż pięć edycji, co świadczy o doniosłości dzieła. Można jednak sięgnąć wstecz, poza rok 1893. W gorączkowych snach głodującego artysty, jawiła się wizja samotnego jeźdźca pędzącego przez pola, zasłane trupami. Jeszcze wcześniej, w gimnazjalnych czasach, melodia pieśni, skomponowanej przez Karola Kurpińskiego do słów Kazimierza Delavigne, zabrzmiała w uszach Wyspiańskiego na patriotycznych wieczorkach u panny Leontyny Bochenek, uczącej krakowską młodzież hymnów narodowych.

Sens utworu jest polemiczny, namiętny, gorzki. Może z tego powodu lękano się grać „Warszawiankę" samą? Jakby widzowie nie mogli udźwignąć tego ciężaru. Generał Chłopicki, jeden z głównych bohaterów „Warszawianki" (i „Nocy listopadowej") przemawia głosem autora, gdy odrzuca alternatywę — zwycięstwa i zgonu. Sięgając myślą do nie tak dawnej przecież przeszłości, sprzed lat 20, czyli apogeum zwycięstw Napoleona i sprzymierzonych z nim Polaków, Chłopicki udowadnia, że warunkiem zwycięstwa w bitwie jest — odrzucenie samego wyobrażenia śmierci. Pod Jeną czy Austerlitz żadnemu z walczących nie ocieniła czoła myśl o śmierci. Dopiero teraz, młodzi oficerowie wychowani w duchu Byrona (a nie Corneille'a), układają poematy własnego bohaterstwa. Jest to inny heroizm — sławy pośmiertnej. Uosobiona w przeczuciach wspaniałego wojownika, gen. Żymirskiego — owa śmierć dekoracyjna i strojna, niemal wynikająca z woli samounicestwienia, paraliżuje najwspanialsze dokonania. Wprawdzie także i Napoleon pod Waterloo i żołnierze Wielkiej Armii w 1812 ponieśli klęskę — ale była to tylko przegrana w boju, nie samobójcza gonitwa za zgonem. Przykład pierwszej pary narzeczonych w cieniu śmierci (Józefa i Marii), mimo woli powtarzają w „Warszawiance", drugi adiutant Jan oraz wieńcząca go na drogę szarfą, młodsza siostra Marii Anna.

Spory, egoizm, intrygi dowódców, ich bezwzględność — to dalszy powód przegranej. Ale i sam przedstawiciel krytycznej myśli ulega nastrojom klęski. Zakochany, może, w ślicznej i namiętnej pannie, narzeczonej własnego adiutanta (którego przecież wysłał na śmierć, by wykazać nieudolność rywali), Chłopicki, pełen wyrzutów sumienia (on, który i całą dywizję wysłał na pewną śmierć), pod koniec akcji dosiada konia i rusza w bój. Wraca okaleczony, co eliminuje go z dalszej walki. Chłopicki zostaje więc porażony filozofią samounicestwienia, którą gorąco potępiał.

Dwie tylko postacie (może i trzy, jeśli weźmiemy pod uwagę Skrzyneckiego) reprezentują, słowem lub czynem, przeciwstawną dążność. Stary (wcale nie wiekiem, lecz doświadczeniem służby) żołnierz, szeregowy, do końca pełni swój obowiązek z heroicznie ofiarną karnością. Maria, która pragnęła sławy dla swego narzeczonego, buntuje się całym sercem i wszystkimi instynktami przeciw filozofii zagłady, sprzecznej z istotą życia. Pokój następujący po wojnie, będzie potrzebował rąk do pracy przy obsianiu pól, a więc i — kontynuacji życia. Końcowa część „Warszawianki" jest poświęcona zasadniczej dyskusji między Chłopickim, jako wyrazicielem

postulatów walki a Marią, głoszącą wiarę w prawa istnienia. W finale zwycięża śmierć, na którą dziewczyna wysyła nie tylko swego narzeczonego, ale i (w sensie przenośnym) tego, który mógł z największym talentem dowodzić walką – Chłopickiego.

Cała twórczość Wyspiańskiego jest przeniknięta wiarą w życie, zwalczaniem śmierci przedwczesnej, niepotrzebnej, defetystycznej, dobrowolnej. Chodzi nie tylko o „Legion" i „Kazimierza Wielkiego", ale i o „Wesele", stawiające znak równania między letargiem i automatyzmem społecznej bezwoli. Oraz o „Wyzwolenie", gdzie Konrad udawadnia możliwość czynu na przykładzie działania artystycznego, zgodnego z prawami przyrody.

„Warszawiankę" nazwano słusznie „dramatem wysnutym z pieśni". Utwór jest bezprzykładnym zjawiskiem dramatycznej akcji, w której śpiew, muzyka, poezja zespolona z rytmem, działają jako czyn, a zarazem idea i strukturalny czynnik wrażenia. Ta właśnie pieśń nie tylko wyzwala uczucia, ale i pobudza czy potęguje myśli. Narodowy, związany z historią polską utwór ma znaczenie uniwersalne. Brzmi jak polemika z dawnymi czy współczesnymi tendencjami absolutnej negacji. Zaraz po krakowskiej prapremierze przełożono „Warszawiankę" na język czeski; współbrzmiała ona z dążnościami do obudzenia tego kraju z niewoli habsburskiej. Po francusku, z muzyką Aubera, śpiewano „La Varsovienne" w Paryżu w 1831.

Warto się pokusić o przypomnienie „Warszawianki" na warszawskiej scenie. Jako dramatu otwierającego nowoczesne perspektywy myślenia.

WOJCIECH NATANSON

W TEATRZE ROZMAITOŚCI W 1830 ROKU

Wieczorem 29 listopada w całej Warszawie szukano rozpaczliwie Chłopickiego; znalazł go wreszcie w Teatrze Rozmaitości podporucznik Józef Dobrowolski; rzucił się ku generałowi z błaganiem, by objął wreszcie dowództwo. „Zastanów się pan, co robisz!" – wrzasnął rozwścieczony Chłopicki. „Generale, nie czas już się zastanawiać..." „Dajcie mi spokój, idę spać" – oświadczył najpopularniejszy człowiek w Polsce i z teatru udał się do mieszkania podpułkownika Sobieskiego w Komisji Rządowej Wojny, gdzie przy fajce i ulubionych kartach przesiedział całą noc, powtarzając podobno: „Półgłówki zrobiły burdę, którą wszyscy ciężko przypłacić mogą. Mieszać się do tego nie należy... Marzyć o walce z Rosją, która trzemakroć sto tysiącami wojska zalać nas może, gdy my ledwie pięćdziesiąt tysięcy mieć możemy, jest pomysłem głów, którym piątej klepki brakuje".

JERZY ŁOJEK

Generał Józef Chłopicki 29 listopada 1830 roku istotnie był na przedstawieniu w Teatrze Rozmaitości. Założony 11 IX 1829 r. Teatr Rozmaitości był filią Teatru Narodowego. Mieścił się na Krakowskim Przedmieściu. Reżyserem i aktorem Teatru był popularny Bonawentura Kudlicz. Owego wieczoru grano: „Bankructwo partacza", komedię „Król migdałowy" i operę Scribe'a i Melesiville'a „Drugi rok, czyli i któż winny".

PRZYJĘCIE DYKTATURY

Chłopicki wymawiał się najuporczywiej od przyjęcia dowództwa nad wojskiem z władzą nawet nieograniczoną, jaką mu dwaj członkowie Rządu ofiarowali. Długo trwały namowy, zaręczenia, że mu wszystko będzie posłuszne. Niemcewicz, gdy prośby jego nie brały skutku, rozpłakał się. Wtedy nareszcie Chłopicki zrywa się nagle z łoża i powiada: „Ponieważ panowie tego koniecznie chcecie, to dobrze! – wezmę władzę w ręce, ale władzę nieograniczoną – dyktatorską – innej wcale nie chcę. Potrzeba mi dyktatury do utrzymania karności". (...) W przeddzień tego zdarzenia na wieczorze u pani Wąsowiczowej wspomniano: iż Rząd Tymczasowy władzę nieograniczoną ma dać generałowi Chłopickiemu, na co pani Wąsowiczowa odpowiedzieć miała: „że dyktatura należy do rzeczy, które się biorą, a nie dają". Ta dowcipna uwaga, być może, przypadła do przekonania generała Chłopickiego. W istocie: władzę nieograniczoną, władzę życia i śmierci któż mógł nadać człowiekowi mocniejszemu od wszystkich, kochankowi ludu? Człowiekowi, który był de fait dyktatorem? (...) Tymczasem zaszło szczególne nieporozumienie. Czartoryski i Niemcewicz mniemali, że Chłopicki pod wyrazem dyktatura wyobraża sobie władzę nieograniczoną tylko nad wojskiem, potrzebną do prędszego przywrócenia rozprzężonej przez te dni karności. Wróciwszy zatem do Rządu napisali wspólnie z innymi jego członkami nominację poruczającą generałowi Chłopickiemu władzę najrozciąglejszą, jaka tylko być może, ale tylko nad wojskiem; tę nominację opatrzoną swymi podpisami posłali oni do pałacu Zamojskich, gdzie generał Chłopicki przemieszkiwał. Nikomu bowiem przez myśl nie przeszło, żeby dyktatura nawet rzeczy cywilne, rządowe obejmować miała. Chłopicki otrzymuje to pismo i wpada znowu w gniew niepohamowany. (...) Ubiera się czym prędzej w mundur generalski, klnie po obozowemu, przypina krzyże francuskie i polskie, wchodzi potem do Rządu i z największą dumą rzucając nominacją, którą mu przysłano, i uderzając pięścią o stół oświadcza, „że niczyjej nominacji nie potrzebuje, że sam bierze władzę nieograniczoną i że ją sprawować będzie przez dni kilkanaście, póki się sejm nie zgromadzi". To powiedziawszy i ostro zaleciwszy członkom Rządu Tymczasowego, żeby mu byli posłusznymi, wyszedł z rządowej sali, wsiadł na konia i z całym sztabem swoim ruszył poważnie i okazale na plac Marsowy, gdzie go zebrane wojsko oczekiwało. (...) Przyjmowały go okrzyki ludu i wojsk śród odgłosu muzyk pułkowych, brzmiących melodiami narodowymi. (...) Ludowi i wojsku dziękował za tyle odwagi i miłości swobód, wystawiał następnie potrzebę dzielnego rządu, a ogłosiwszy się dyktatorem zapytywał wokoło siebie, czy lud i wojsko

na to zezwala? Powszechny okrzyk: „Niech żyje dyktator!", rozległ się po obszernym placu; po czym Chłopicki, zapewniwszy, iż władzy swej nie nadużyje i złoży ją sejmowi, odkrył głowę i z uszanowaniem religijnym zawołał: „Niech żyje ojczyzna!" (...) Wieczorem wyszła odezwa obwieszczająca dyktaturę Polszcze w treści następującej: „Gdy krytyczne, dzisiejsze położenie nasze wymaga jak największej we wszystkim energii i pośpiechu, gdy wszystko, co tylko działania tamować może, fatalnym rzeczy powszechnej stać by się mogło; nie z ambicji i chciwości władzy, bo te dalekie ode mnie, ale ze względu na okoliczności; idąc nadto za przykładem Rzymian, którzy w niebezpieczeństwie ojczyzny dyktatorowi jednemu powierzali najwyższą władzę; ja dziś wam, Polacy, wam, mężne rycerstwo polskie, oświadczam, że na dni krótkie, to jest do zebrania się izb sejmowych, biorę na siebie urząd dyktatora; za otworzeniem zaś sejmu urząd ten w ręce onego złożę. Wierzcie mi, rodacy, iż władzy tej jedynie na dobro wasze użyję".

MAURYCY MOCHNACKI

GEN. DYW. JÓZEF GRZEGORZ CHŁOPICKI (1771–1854)

Służbę wojskową rozpoczął w armii polskiej w 1785 r. Brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim. Wstąpił do Legionów Dąbrowskiego, wyróżniając się w czasie kampanii włoskiej niepospolitym męstwem i karnością. Odznaczył się również wielokrotnie w wojnie Napoleona z Austrią, Prusami i Rosją (1807–1808), dowodząc I Pułkiem Legii Nadwiślańskiej. Najwięcej sławy wojennej zjednała mu wojna z Hiszpanią (1808–1812), w której uczestniczył już jako dowódca całej Legii, włączonej w skład Armii Francuskiej. W 1809 r. otrzymał stopień generała brygady i szereg wyższych odznaczeń, a pochwały, jakich udzielił mu w swych pamiętnikach francuski marszałek Suchet, ustaliły powszechną opinię o jego wybitnych zdolnościach. Równocześnie jednak w bitwach tych, prowadzonych w sposób bezwzględny i okrutny z narodem walczącym o swą niepodległość, zatracił ściślejszą łączność z własną ojczyzną

i stał się oficerem najemnym („un officier de fortune", według trafnego określenia Prądzyńskiego).

Ciężko raniony pod koniec 1812 r., nie wziął udziału w dalszym ciągu kampanii rosyjskiej ani w wojnie 1813 r. Po kapitulacji Paryża zgłosił się u cesarza Aleksandra, który dzięki poparciu ks. Adama Czartoryskiego zamianował go generałem dywizji. Z naczelnym wodzem wojsk Królestwa Polskiego, w. ks. Konstantyn, pozostawał początkowo w dobrych stosunkach; dopiero po ostrym starciu z nim podczas rewii na Saskim Placu podał się do dymisji i pędził odtąd życie bezczynne. Zatarg ów, przyjęty powszechnie jako czyn dyktowany patriotyzmem, rozsławił i tak głośne nazwisko Chłopickiego. Toteż członkowie tajnych stowarzyszeń starali się parokrotnie pozyskać go jako wodza przyszłego powstania. Chłopicki jednak zawsze odrzucał podobne propozycje, był bowiem zdecydowanym przeciwnikiem jakiejkolwiek akcji przeciw Rosji.

Po wybuchu powstania nie chciał być zamieszanym w rozgrywające się wypadki i zrazu ukrył się; dopiero wskutek perswazji grona wpływowych osób, chcących jak najprędzej stłumić rewolucję, a przy cichej zgodzie Konstantego, przystał na przyjęcie dowództwa. 5 grudnia 1830 r. ogłosił się sam dyktatorem, a 18 grudnia sejm zatwierdził go na tym stanowisku. Obawiając się żywiołowego rozwoju powstania, które musiałoby doprowadzić do obalenia ówczesnego porządku politycznego i społecznego, dążył otwarcie do porozumienia z caratem, aby uzyskać szereg koncesji dla Królestwa za cenę zduszenia rewolucji. Mimo niechęci do powstania jako do pospolitej „ruchawki", a nie wojny regularnej, Chłopicki, doświadczony dowódca, musiał sobie zdawać sprawę z realnych szans zwycięstwa. Unicestwił je, marnując zapał narodu oraz czas do należytego przygotowania siły zbrojnej i podjęcia działań zaczepnych. Związany z kołami konserwatywnymi, prowadził rokowania z carem. Gdy car zażądał bezwarunkowej kapitulacji powstańców, Chłopicki złożył dyktaturę i naczelne dowództwo (17.I.1831). Pod warunkiem nominacji Michała Radziwiłła na naczelnego wodza (laika w sprawach wojskowych) zgodził się pozostać w kierownictwie armii jako nieoficjalny doradca księcia. W miarę zbliżania się do Warszawy wojsk rosyjskich stawał się coraz aktywniejszy. Uproszony do objęcia przynajmniej dowództwa linii frontu Chłopicki — wykazując osobiste męstwo i znakomite zdolności frontowego dowódcy — poprowadził bitwę pod Grochowem, 25 lutego 1831 r. Został w tej bitwie ciężko ranny granatem w obie nogi; w dalszych działaniach wojennych powstania nie brał już udziału. Po upadku powstania przeniósł się do Krakowa. Nie skorzystał z amnestii 1849 r. Umarł w Krakowie w 1854 r.

Dumny, ambitny do przesady, uparty, kapryśny, niezwykle drażliwy, a przy tym mimo zdolności i doświadczenia wojskowego ograniczony, sprawiał Chłopicki swoim usposobieniem wiele kłopotu członkom rządu powstańczego, którzy starali się mu we wszystkim ustępować i za wszelką cenę utrzymać go na stanowisku dyktatora, gdyż w ten sposób pozbywali się odpowiedzialności przed narodem z jednej, a przed carem z drugiej strony.

GEN. BRYG. JAN ZYGMUNT SKRZYNECKI (1787–1860)

Po ukończeniu uniwersytetu lwowskiego wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego jako zwykły żołnierz. Uczestniczył w wyprawie Napoleona na Moskwę oraz w wojnie 1813 r., otrzymując coraz wyższe stopnie wojskowe. Po kongresie wiedeńskim (1815) przeszedł do armii Królestwa Polskiego. Gorliwy służbista, zabiegał usilnie o łaski w. ks. Konstantego. W chwili wybuchu powstania zadeklarował swą wierność wielkiemu księciu, lawirując między nim a powstaniem. Dopiero na wyraźny rozkaz Chłopickiego przybył na czele swego pułku do Warszawy. Mianowany generałem brygady, mężnie walczył w lutym 1831 r. pod Dobrem. Przed drugą bitwą grochowską zwrócił na siebie uwagę złożeniem raportu szczegółowego o dwutorowości rozkazodawstwa głównej kwatery. 25 lutego, cofając się ostatni z Olszynki Grochowskiej, odegrał szczególnie ważną rolę. Na drugi dzień po bitwie został mianowany, zgodnie ze wskazówkami Chłopickiego naczelnym dowódcą w miejsce Radziwiłła. Wybór okazał się nieszczęśliwy. Poza reorganizacją wojska pozostał na tym stanowisku zupełnie bezczynny, odrzucając wszelkie plany operacji wojennych i marnując realne szanse rozbicia wojsk rosyjskich na rzecz rokowań z Dybiczem i z obcymi dworami. Doprowadził w końcu do klęski pod Ostrołęką (26.V.1831), gdzie tylko bohaterstwo żołnierzy uratowało armię polską od zagłady, ale nie uchroniło jej od demoralizacji. Zamiast zająć się zabezpieczeniem zagrożonej stolicy, powściągał działalność Klubu Patriotycznego, chcąc przeforsować w sejmie reformę rządu dla zapewnienia sobie dyktatury. Zatarg z sejmem zwrócił przeciw niemu opinię publiczną, wówczas dopiero rząd odebrał mu dowództwo (11.VIII.1831). Skrzynecki przeniósł się do korpusu gen. Różyckiego i wraz z nim przeszedł na tereny Wolnego Miasta Krakowa. Przebywał potem w Czechach, następnie przeniósł się do Brukseli, wstąpił do armii belgijskiej, w której do 1839 r. pełnił funkcję naczelnego wodza, wreszcie uzyskawszy pozwolenie rządu austriackiego, ostatnie lata życia spędził w Krakowie.

Pozbawiony wyższej wiedzy fachowej, ograniczony, chorobliwie ambitny, był Skrzynecki mimo wielu dowodów waleczności tylko oficerem liniowym. Wręcz zbrodniczym kunktatorstwem przekreślił możliwości zwycięstwa nad armią rosyjską.

PROLOG

Józef Grzegorz Chłopicki – IGNACY GOGOLEWSKI
– WIESŁAW NOWOSIELSKI

Nike Napoleonidów – JADWIGA ANDRZEJEWSKA

Publiczność – WOJCIECH OSEŁKO
– STANISŁAW BADEŃSKI
– ROMAN KRUCZKOWSKI
– WARSZOSŁAW KMITA

Służba liberyjna x x x

WARSZAWIANKA

PIEŚŃ Z ROKU 1831

OBSADA:

Józef Grzegorz Chłopicki
– IGNACY GOGOLEWSKI
– WIESŁAW NOWOSIELSKI

Marya
– HALINA CHROBAK

Anna
– MARIA KALINOWSKA

Matka Panien
– IRENA LASKOWSKA

Nike Napoleonidów
– JADWIGA ANDRZEJEWSKA

Pokojowa
– WALENTYNA JENDRYCH

Jan Zygmunt Skrzynecki
– SYLWESTER PAWŁOWSKI

Ludwik Michał hr. Pac
– LEON ŁOCHOWSKI

Jan Nepomucen Umiński
– CEZARY KAPLIŃSKI

Kazimierz Małachowski
– WACŁAW SZKLARSKI

Piotr Wysocki
– GRZEGORZ GIERAK

Michał Mycielski
– WARSZOSŁAW KMITA

Ludwik Wołowski
– STANISŁAW BADEŃSKI

Andrzej Plichta
– ROMAN KRUCZKOWSKI

Młody Oficer – Jan
– ANDRZEJ FERENC

Literat, Napoleon, Józef Rudzki
– WOJCIECH OSEŁKO

Wiarus, Żołnierz
z dywizji gen. Żymirskiego
– ANDRZEJ BARANOWSKI

Inscenizacja
i reżyseria
LUDWIK RENÉ

Scenografia
JAN BERNAŚ

Muzyka
RENATA KUNKEL

Ruch sceniczny
~~EMIL WESOŁOWSKI~~
RYSZARD KRAJOUCKI

Emisja głosu
EWA KOSSAK

Kierownictwo muzyczne
TADEUSZ WOŹNIAKOWSKI

„Warszawianka" pieśń Casimira Delavigne'a w tłumaczeniu Karola Sienkiewicza, z muzyką Karola Kurpińskiego.

Asystenci reżysera
STANISŁAW BADEŃSKI
ROMAN KRUCZKOWSKI

Sufler
Barbara Książek
Inspicjent
Jolanta Dembińska

W spektaklu wykorzystano fragmenty sceny V (w TEATRZE ROZMAITOŚCI) z „Nocy listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego.

GEN DYW. LUDWIK MICHAŁ HRABIA PAC (1780–1835)

W 1808 r. wstąpił do armii Napoleona, uczestniczył we wszystkich kampaniach; w 1812 r. mianowany adiutantem Napoleona, brał udział w wojnie z Rosją i w następnych, dowodząc całą jazdą polską. Awansował na gen. dywizji. W 1814 r. podał się do dymisji, wrócił do kraju i osiadł w swoim majątku. W 1825 r. został mianowany senatorem kasztelanem. Bezpośrednio po wybuchu powstania listopadowego był chwilowo naczelnym wodzem, należał następnie do rządu tymczasowego. 18 grudnia 1830 r. został przydzielony do rady przybocznej dyktatora Chłopickiego, potem naczelnego wodza Radziwiłła. Od marca do maja 1831 r. dowodził korpusem odwodowym, w bitwie pod Ostrołęką odniósł ciężką ranę, po wyleczeniu przeszedł do służby liniowej. Po upadku powstania wyemigrował do Francji, gdzie należał do stronnictwa ks. Czartoryskiego.

GEN. DYW. JAN NEPOMUCEN UMIŃSKI (1780–1851)

W czasie powstania kościuszkowskiego walczył jako ochotnik pod rozkazami gen. Dąbrowskiego, w 1806 r. gdy Napoleon wkroczył w granice Poznańskiego, uczestniczył w organizacji tworzących się wojsk polskich, otrzymał dowództwo formowanej przy cesarzu przybocznej gwardii konnicy polskiej, walczył pod Gdańskiem i Tczewem, gdzie raniony dostał się do niewoli pruskiej. Po uwolnieniu wstąpił do wojsk Księstwa Warszawskiego. W 1809 r. podczas wojny z Austrią dosłużył się stopnia pułkownika, walczył w kampanii 1812 r., w czasie odwrotu mianowany generałem brygady, raniny w 1813 r. w bitwie pod Lipskiem, dostał się do niewoli rosyjskiej. Uwolniony w następnym roku wstąpił do tworzącej się armii Królestwa Polskiego. Wskutek sprzeniewierzenia funduszów wojskowych musiał podać się do dymisji, potrafił jednak wyjść z tej afery z popularnym imieniem przeciw-

nika gen. Różnieckiego i w. ks. Konstantego. Osiadł w swoim majątku w Poznańskiem; w 1821 r. był jednym z organizatorów, a potem naczelnikiem tajnego stowarzyszenia politycznego – Związku Kosynierów – połączonego wkrótce w Warszawie z resztkami rozwiązanego Wolnomularstwa Narodowego w Towarzystwo Patriotyczne. Za działalność spiskową został skazany przez rząd pruski na 6 lat więzienia i osadzony w Głogowie, skąd w 1831 r. udało mu się zbiec. Po przybyciu do Warszawy otrzymał stopień generała dywizji jako dowódca korpusu jazdy, uczestniczył w całej kampanii rewolucyjnej, walcząc m. in. pod Wawrem i Grochowem. Po bitwie ostrołęckiej (26.V.1831) został pozbawiony dowództwa korpusu jazdy za ostrą krytykę działalności Skrzyneckiego, przywrócił mu je dopiero kolejny wódz, Dembiński. Po zdobyciu Warszawy powołany został przez Sejm na naczelnego wodza – jednakże wobec sprzeciwu starszyzny stanowiska tego nie objął. Po upadku powstania, skazany zaocznie przez rząd pruski na śmierć i symbolicznie powieszony, osiadł we Francji, odgrywając początkowo na emigracji dość wybitną rolę w różnych stronnictwach, następnie przeniósł się do Wiesbadenu.

GEN. DYW. KAZIMIERZ MAŁACHOWSKI (1765–1845)

W 1786 r. wstąpił do wojska jako prosty kanonier, brał udział w powstaniu Kościuszki, pod Racławicami mianowany majorem. Po upadku insurekcji emigrował z kraju i działał przez pewien czas wśród wychodźstwa

wojsk polskich na pograniczu tureckim. W 1797 zaciągnął się do Legionów Polskich we Włoszech. Po rocznej niewoli austriackiej wstąpił do armii francuskiej w randze pułkownika i uczestniczył w wyprawie na San Domingo, w 1805 r. przeszedł do wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczył się w bitwie nad Berezyną. W czasie wyprawy na Moskwę w 1812 r. mianowany przez Napoleona generałem, pod Lipskiem dostał się do niewoli rosyjskiej. Po uwolnieniu w 1815 r. otrzymał nominację na gubernatora Modlina, ale wkrótce porzucił służbę wojskową i osiadł na wsi. W powstaniu 1830–1831 wziął czynny udział, walcząc pod Wawrem, Grochowem, Białołęką i Ostrołęką. Ofiarowanego sobie naczelnego dowództwa 14 sierpnia 1831 r. nie przyjął, ale skłoniono go do przyjęcia tego stanowiska 19 sierpnia 1831. Po zdobyciu Warszawy pod ciężarem oskarżeń rządu, sejmu i armii zażądał dymisji, a nawet, powodowany szlachetnością, stawienia go przed sądem i ukarania dla przykładu innym. Po upadku powstania wyjechał do Francji; zmarł w Chantilly.

PIOTR WYSOCKI (1797–1875)

Po ukończeniu nauki u Pijarów w Warszawie i czteroletnim pobycie w rodzinnej Warce, wstąpił w 1818 r. do grenadierów gwardii. W 1824 r. przydzielony w stopniu podporucznika do Szkoły Podchorążych Piechoty jako instruktor musztry, należał prawdopodobnie do jednej z filii Towarzystwa Patriotycznego. W 1828 r. zorganizował wraz z kilkoma oficerami tajny spisek, zwany później sprzysiężeniem Wysockiego. 29.XI.1930 r. rozpoczął na czele podchorążych powstanie. Chwilowo popularny, niebawem został odsunięty przez Chłopickiego, a nawet zagrożony aresztowaniem; wysłano go w końcu w Sandomierskie na inspekcję gwardii ruchomych. 25 stycznia 1831 r. mianowany kapitanem i adiutantem naczelnego wodza, walczył pod Wawrem i Grochowem. Odznaczony przez Skrzyneckiego złotym krzyżem zasługi, uczestniczył z ramienia naczelnego wodza jako oficer sztabu w wyprawie Dwernickiego na Wołyń. Po powrocie do Warszawy objął dowództwo 10 pułku piechoty liniowej; ciężko raniony przy szturmie Woli, dostał się 30 września do niewoli. Wyrokiem sądu polowego w Bobrujsku skazany na ćwiartowanie: następnie przekazany przez cara sądowi kryminalnemu, był więziony przez 3 lata u Karmelitów w Warszawie. Długotrwałe śledztwo zniósł z dużą godnością i męstwem, starając się nikomu nie zaszkodzić. Wyrok zmieniono mu na 20 lat ciężkich robót w Aleksandrowsku pod Irkuckiem, skąd wrócił do kraju w 1857 r.; resztę życia spędził w Warce.

Wysocki był człowiekiem prawdziwie szlachetnym, obdarzonym dużym poczuciem odpowiedzialności i bezinteresownym. Równocześnie jednak był niezdecydowany, naiwny politycznie i pozwalający sobą kierować, co z łatwością i bezwzględnością wykorzystano na terenie związku i co odbiło się ujemnie na organizacji akcji rewolucyjnej.

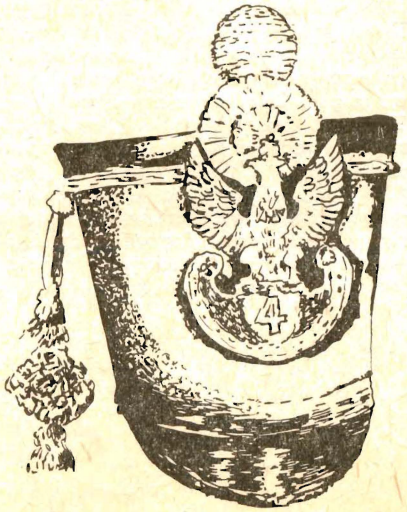

PUŁK. MICHAŁ MYCIELSKI (1796–1849)

Dawny adiutant gen. Dąbrowskiego w kampanii 1813 r. oraz od 1824 r. adiutant w. ks. Konstantego. Dymisjonowany, wstąpił do wojska po wybuchu powstania listopadowego. Używany do misji dyplomatycznych przez gen. Chłopickiego a później gen. Skrzyneckiego. W czasie bitwy o Olszynkę Grochowską pełnił funkcję adiutanta gen. Chłopickiego. W lipcu 1831 r. awansował na generała brygady. Później wyznaczony na prezesa sądu wojskowego. Ponownie dymisjonowany wyjechał po upadku powstania na emigrację.

ANDRZEJ PLICHTA (1797–1866)

Sekretarz Rady Stanu w Królestwie Kongresowym, jeden z głównych działaczy Towarzystwa Patriotycznego, aresztowany za udział w spisku w 1825 r., więziony w Warszawie i Petersburgu, po roku powrócił do kraju. Podczas powstania listopadowego powołano go na stanowisko sekretarza Rządu Narodowego. Na emigracji należał do współpracowników ks. Adama Czartoryskiego, był jednym z założycieli Towarzystwa Literackiego Polskiego.

LUDWIK WOŁOWSKI (1810–1876)

Wybitny ekonomista. Szkołę średnią ukończył w Paryżu i rozpoczął studia na wydziale prawniczym, w

1828 r. przeniósł się na uniwersytet warszawski. Jako członek tajnego związku akademickiego, związanego ze sprzysiężeniem Wysockiego, był aresztowany w listopadzie 1831 r. Podczas powstania dosłużył się stopnia kapitana artylerii i sprawował funkcję wiceref erendarza Rady Stanu; następnie był sekretarzem legacji w Paryżu, gdzie pozostał. W 1848 r. stworzył teorię o wolności handlu; zajmował potem szereg wysokich stanowisk publicznych i państwowych we Francji.

Zawsze w początkach zapał powszechny, wszystko ogarniający w narodzie, wszystko porywający z sobą, nieprzełamany, niczym niezwyciężony. To samo w każdym powstaniu poświęcenie, porywczość, śmiałość, posuwająca się nieraz do płochości, też same cnoty osobiste i publiczne. Ale zarazem, obok tego, i te same przyczyny upadku sprawy, zawsze pomyślnie zaczętej, zawsze potem niedołężnie kierowanej, ginącej zawyczaj nieładem. Nigdy u nas nie korzystano z poprzednich doświadczeń; stąd też w każdym powstaniu jednakie prawie błędy wojskowe i polityczne, najbardziej zaś to w każdym podobnym zdarzeniu odnawiające się, ku końcowi zwłaszcza, omdlenie i upadanie na duchu, kiedy by go najwięcej wznosić wypadało: to gorszące dobrowolne rozproszenie sił nie małych jeszcze, nie starganych! We wszystkim bohaterskim przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia, co od jednego razu strzeli w górę jasnym strumieniem i — w dymach gaśnie.

MAURYCY MOCHNACKI

O REŻYSERZE PRZEDSTAWIENIA

Ludwik René — to wielka indywidualność polskiego teatru. Nazwisko, które do dzisiaj nie straciło nic ze swego blasku. Nazwisko, które elektryzuje publiczność, prasę i aktorów. Uczeń wielkiego Mistrza — Leona Schillera, w którego poszedł ślady i od którego wziął wszystko to, co najwspanialsze.

Tak się złożyło, że nie miałem szczęścia współpracować z Nim w teatrze, ale widziałem prawie wszystkie Jego prace i do dzisiaj jestem pod ich ogromnym wrażeniem. Są niepowtarzalne i jedyne.

Poznałem Pana Ludwika w r. 1949. Byłem drugim powrotem w Teatrze Polskim, zaangażowany właśnie przez Leona Schillera. Ludwik René przygotowywał wtedy pracę dyplomową w Teatrze Kameralnym z grupą absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Przedstawienie to ujawniło natychmiast nieprzeciętny talent i zmysł realizatorski młodego reżysera.

Pod koniec 1985 roku spotkałem przypadkowo na ulicy Pana Ludwika. Był późny grudniowy wieczór. Mówiłem Mu, jak bardzo cieszymy się, że zechciał przyjąć zaproszenie do zrealizowania „Warszawianki" St. Wyspiańskiego na naszej scenie. Mówiliśmy dużo o teatrze, o naszych problemach i troskach dnia codziennego. Gdyby nie deszcz, nieprędko byśmy się pożegnali.

Kiedy w parę dni później zaproponowano mi napisanie artykułu o Panu Ludwiku René do programu teatralnego, starałem się przywołać z pamięci wszystko to, co zachowałem w mojej świadomości, o tym wspaniałym reżyserze i nie mniej wspaniałym człowieku.

Spotykaliśmy się na przestrzeni tych lat, dość rzadko. Najczęściej przy okazji jakichś gościnnych występów w teatrze lub na normalnych premierach. Zawsze był serdeczny, przyjaźnie uśmiechnięty i zawsze zdołałem wymienić z Nim swoje spostrzeżenia.

Kiedyś powiedziałem Mu, że podziwiam Jego skromność. Na to odpowiedział mi: „Skromność nie jest dodatnią cechą artysty – jest tylko sposobem na życie". Na pewno, dużo w tym prawdy, ale interpretacja tego stwierdzenia może być różna.

Cała Jego kariera toczyła się w błyskawicznym tempie. Oczywiście, że oprócz sukcesów, były i potknięcia. Jednak tych drugich było znacznie mniej. Przez krótki okres czasu pracował w „Ateneum". Potem był pierwszym reżyserem Teatru Domu Wojska Polskiego. Ale największe sukcesy odnosił na scenie Teatru Dramatycznego. Był to najwspanialszy okres w historii teatru polskiego po wojnie. Okres najbardziej interesujących premier z repertuaru europejskiego, z wieloma światowymi nowościami. Prasa uznała Ludwika René za specjalistę od sztuk Brechta i Dürrenmatta. Teatr Ludwika René stał się teatrem wybitnych aktorów, takich jak: W. Łuczycka, H. Mikołajska, Z. Rysiówna, G. Holoubek, J. Świderski, I. Gogolewski, Zb. Zapasiewicz, Al. Dzwonkowski i A. Szczepkowski. Jego przedstawienia były klarowne i przejrzyste. Osadzał swoje dzieła subtelnie w epoce, ale jednocześnie łatwo można było w nich znaleźć powiązania z rzeczywistością. Fascynowała Go nie tylko treść, ale i metafora. Zawsze widać w nich było ogromny smak teatralny i zmysł realizatorski. Bezbłędnie trafiał w odpowiednią strunę, tak różnorodnych sztuk, jakie realizował. W uznaniu swoich zasług, z okazji dwudziestolecia Teatru Dramatycznego, otrzymał Sztandar Pracy II klasy.

Jego wybitne przedstawienia wychwalane przez prasę i szturmowane przez publiczność to: „Dobry człowiek z Seczuanu" B. Brechta, dalej „Szwejk" czy „Wizje Simony Machard" tego samego autora. Potem „Krzesła" Ionesco na małej scenie z Mikołajską i Świderskim, czy też sztuki Dürrenmatta takie jak „Wizyta starszej pani" z Łuczycką i Dzwonkowskim – która stała się rewelacją i wydarzeniem, „Fizycy", „Romulus Wielki" ze Świderskim, „Meteor" i „Anabaptyści". Fantastyczne recenzje i tłumy publiczności. Triumf reżysera i aktorów. W dalszej kolejności realizuje głośną na zachodzie sztukę A. Millera „Po upadku" czy też „Proces w Salem" tego samego autora. Dalej Sartre'a „Diabeł i Pan Bóg" z G. Holoubkiem czy też dla odmiany „Letników" Górkiego, aby potem wziąć na warsztat „Don Juana czyli miłość do geometrii" Maxa Fricha. W roku 1968 wielki sukces odniósł realizując „Kroniki Królewskie" wg St. Wyspiańskiego ze znakomitą rolą Ignacego Gogolewskiego jako Zygmunta Augusta. Rolą świetnie poprowadzoną przez reżysera i aktora. Wyborne sceny politycznych dialogów, przerywane brawami i sceny sejmowe, aż po piękną, wzruszającą scenę pożegnania z Barbarą, utkwiły na zawsze w mojej pamięci. Zresztą cały zespół aktorski z Rysiówną i Zapasiewiczem był na najwyższym poziomie, a dekoracje Jana Kosińskiego wzbudziły zachwyt. Dzięki Ludwikowi René tekst Wyspiańskiego stał się dramatem współczesnym i bez trudu znajdował oddźwięk w mentalności ówczesnego widza. Za to przedstawienie Ludwik René otrzymał Nagrodę Krytyków Teatralnych im. Boya.

Wystawia jeszcze Calderona „Życie snem", znowu Dürrenmatta „Króla Jana", „Juliusza Cezara" Szekspira, „Photo Finisch" P. Ustinowa, „Odprawę posłów greckich" J. Kocha-

nowskiego i wiele, wiele innych. A także Rostworowskiego „U mety", Gombrowicza „Iwona Księżniczka Burgunda" i najnowszą swoją pracę w r. 1984 „Komedię" – Nałęcz-Korzeniowskiego, którą prezentował na małej scenie Teatru Dramatycznego. Reżyserował również gościnnie na innych scenach warszawskich i poza Warszawą.

Oddzielny rozdział w Jego twórczości to reżyseria operowa. Takie inscenizacje jak: „Faust" Gounoda, „Koronacja Poppei" Monteverdi'ego, „Król Roger" Szymanowskiego czy „Don Pasquale" Donizetti'ego oglądać można było na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie oraz w Operze Poznańskiej. W roku 1958 wystawił „Zemstę nietoperza" J. Straussa w Operetce Warszawskiej.

Nie stronił również od Radia czy Telewizji – wszędzie odnosząc ogromne sukcesy.

Poza pracą w teatrze był także wykładowcą w PWST przekazując swoją wiedzę i doświadczenie młodym pokoleniom.

Jest Człowiekiem niesłychanie wrażliwym i delikatnym. Człowiekiem o duszy prawdziwego artysty.

Witamy Pana, Panie Ludwiku w naszym Teatrze i wierzymy, że znajdzie Pan tutaj taką samą atmosferę życzliwości, serdeczności i zaangażowania z jaką zwykł się Pan spotykać w swoim macierzystym teatrze.

Czekamy z niecierpliwością na Pańską „Warszawiankę".

WITOLD SADOWY

Kierownik techniczny
JANUSZ JAROSZYŃSKI

Kierownicy pracowni:

– krawieckiej damskiej
ELŻBIETA SZOPA
– krawieckiej męskiej
WŁADYSŁAW DĄBROWSKI
– akustycznej
FRANCISZEK ORZECHOWSKI
– elektrycznej
KRZYSZTOF KOZŁOWSKI
– fryzjersko-perukarskiej
TERESA CHMIELEWSKA
– modelatorskiej
BOGDAN KOBUSIŃSKI
– malarskiej
JANUSZ SZTOPKA
– stolarskiej
STANISŁAW KRAWCZYK
– tapicerskiej
LESZEK PRUŚNIEWSKI
– ślusarskiej
KRZYSZTOF HORECKI
Brygadier sceny
ANDRZEJ NIZIOŁEK

Redakcja programu
EWA KWIECIEŃ
Opracowanie graficzne
MIROSŁAW MALCHAREK
Reprodukcje
MACIEJ OSIECKI

W programie wykorzystano fragmenty następujących publikacji: Stanisław Barzykowski – *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1883, Maurycy Mochnacki – *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, Jerzy Łojek – *Szanse Powstania Listopadowego. Rozważania historyczne*, Warszawa 1980, Tomasz Łubieński – *Bić się czy nie bić? O polskich powstaniach*, Kraków 1980. Życiorysy opracowano na podstawie: Stanisław Wyspiański – *Dramaty*, Kraków 1955, *Mały słownik historii Polski*, Warszawa 1964, Marek Tarczyński – *Generalicja Powstania Listopadowego*, Warszawa 1980.

Cena 45,– zł

DSP Zam. 622/AO nakł. 5000 egz. P-2